



# Praga inaczej

Poniżej przedstawiamy fragmenty relacji jednego z uczestników wydarzeń w Pradze. Fragmenty te pochodzą z rozesłanego pocztą elektroniczną listu.

[...] Wróciłem z Pragi, ale moje odczucia są zupełnie inne niż tutaj (na liście dyskusyjnej - red.) prezentowane. 


A więc po kolei. Kiedy czytam, że piękny jest widok gliniarza osuwającego się na ziemię, to mnie szlag trafia.


Byłem w polskim bloku i to, co widziałem nieźle mnie zaszokowało. Niech nikt mi nie mówi, że nasza przemoc jest jedynie odpowiedzią na przemoc państwa i policji. Nie jestem pacyfistą i zwolennikiem podawania kwiatków gliniarzom. Zdawałem sobie sprawę, że policja nie będzie nas chciała dopuścić do centrum kongresowego, co będzie się wiązało z dymem. [...] Jednak to co zobaczyłem na naszym bloku przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Po pierwsze to nie policja zaczęła, ale my i to jak. Grad bruku na głowy policji, z których niektóre kostki miały szerokość 10 cm, do tego butelki z benzyną, nie rzucające do zablokowania ich kontrataku przed ich linię, ale bezpośrednio na człowieka.

Widziałem płonących ludzi (tak, to też k... są ludzie!). Ktoś widział płonącego gliniarza, który zrzucił z siebie palący kask i w tym momencie dostaje brukowcem w głowę. [...] i tak przez kilkadziesiąt minut albo i dłużej, bez przerwy. 

Zatrzymajcie się teraz na moment i wyobraźcie to sobie. Jak się teraz dowiadujemy władze Pragi, z braku wystarczającej ilości oddziałów specjalnych rzuciły do tej akcji wielu, jeżeli nie większość zwyczajnych, kiepsko przeszkolonych "krawężników" - gości w naszym wieku. Mówicie, że nie było innego wyjścia? - to zacznijmy od tego, jaki był nasz cel! Może wy pojechaliście nap.... się z policją - ja pojechałem protestować przeciwko globalizacji!

Początek manifestacji - „Namesti miru”. Mieliśmy obawy, że policja otoczy plac i w ogóle nie dopuści do jego opuszczenia. Nie było ich tam. Jak się później okazało, nie było ich na całej naszej tarasie. Otoczyli centrum kongresowe i przyjęli taktykę obrony centrum. Nawet nie odganiaли nas za daleko, zaraz wracali, po prostu nie dopuszczali nas do środka. A jakie było najpopularniejsze Polaków hasło na placu: no justice, no peace, fuck the police. Idziemy dalej - policji zero, zbliżamy się do miejsca rozdzielania bloków - policji nie ma, ale nadal: no justice, no peace, fuck the police. A jak dotarliśmy do ich szeregów, to już na całe gardło. A hasła antyglobalizacyjne? Owszem były: "Bank Światowy jest chu...", "Trele morele fundusz walutowy cwele", "zamiast kredyty dajcie popity", "Niech żyje wolność, wolność i swoboda, jebać Bank Światowy i walutowy", "Ani ananas, ani jarząbek zrobimy z wami burzuje porządek".

 Próbowaliśmy skandować hasła typu: "Globalna decentralizacja", czy "Globalna władza nam przeszkadza" (chyba nie były zbyt skomplikowane?), ale nie za bardzo się przyjmowały. Przecież "no justice, no peace, fuck the police" tak się fajnie rymuje, no i jest fuck!

Poziom bloku polskiego był żenujący! Śmiem wątpić w autentyczność antyglobalizacyjnych przekonań dużej części uczestników polskiego bloku! Śmiem wątpić, czy oni w ogóle wiedzieli co to oznacza! Śmiem wątpić w autentyczność ich rzekomej troski o świat, oburzenie na wyzysk i niesprawiedliwość. [...] Ktoś tu pomylił cel. Jeszcze jeden przykład: na jednej z blokowanych uliczek, w trochę bardziej spokojnym momencie widziałem parę razy kongresmenów wymykających się pojedynczo pomiędzy blokującymi. W większości wypadków nikt im nie przeszkodził. Raz widziałem jak ktoś za nimi pobiegł krzycząc fucking pigs - to wszystko. Bilans podobno jest taki: dwóch rannych kongresmenów, któryś dostał farbą, a kilkadziesiąciu rannych gliniarzy. To chyba o czymś świadczy. Walka na śmierć i życie? Chyba policji o swoje życie. No i co, (uczestnikowi zająć) zabił byś jednego? Zastanów się trzeźwo - tego chciałeś? Pomyliłeś daty - to nie wojna domowa w Hiszpanii - nikt nas nie chciał zabić. Często mówimy że chu... z policji robią sobie poligon doświadczalny z naszych demonstracji. Tym razem było odwrotnie. 

Naszym celem, odwrotnie niż w Seattle, było nie wypuszczenie ich z centrum do czasu, gdy podejmą uchwałę o samorozwiązaniu. Nawet jeżeli nie udało się przełamać blokad tuż przy centrum (nawet ta brutalna akcja nic nie dała), to można było zablokować ulice niżej. Efekt (czyli przerwanie obrad) byłby pewnie taki sam, a nie byłoby tego obrzydliwego i okrutnego odgrywania się przez policję. Nie można zapomnieć również o tym, że my wyjechaliśmy, a cała wściekłość policji skupi się teraz na Czechach. Poniosło mnie trochę, ale naprawdę można to było rozegrać inaczej. Nie mam tutaj pretensji tylko do Polaków. Hiszpanie, Włosi, Grecy i Czesi nie byli lepsi. W ogóle całe to zajście jest dobrym przykładem jak działa tłum. Być może ta cała paranoja w mediach typu: zniszczą Pragę, będzie jak w Seattle, gliniarzy szkolą Niemcy - nakręciła ludzi na agresję. No ale od czego mamy mózgi?

[...] Pisałem tylko o negatywach - było mnóstwo również pozytywów, ale mam wrażenie, że zostały one przytłumione. Podobno w polskich mediach jednak było słycać coś o prawdziwych celach tej akcji i nawet zapoczątkowało to jakąś dyskusję. Oglądałem jednak czeską telewizję, a tam tytuły: PEKLO - piekło. Nie chciałem tym listem obrazić tych, którzy pracowali dla organizacji całego protestu, ale musimy sobie wyjaśnić jasno tę sprawę, aby w przyszłości nie popełniać takich błędów. Mam nadzieję, że nie tylko ja widzę problem.

**(Arek)**